

Starzyńska Co mówią
echa Grecji.

CO MÓWIA ę
ECHA GRECYI.



CO MÓWIAŁ ECHA GRECYI.

MAŁGORZATA STARZYŃSKA.

CO MÓWIĄ ≡
ECHA GRECYI
OBRAZEK DRAMATYCZNY.



5245

GABRYELOWI DAUCHOT,
PRZYJACIELOWI MEMU,

tę drobnostkę poświęcam.

Autorka.

OSOBY.

ENEASZ.

HERMES, syn Eneasza.

LENA, narzeczona Hermesa.

STARZEC.

MŁODZIENIEC.

W Sparcie, *) podczas trzeciej wyprawy perskiej.
(R. 480 przed Nar. Chr. Pana.)

*) Sparta — stolica Lakonii, kraju w starożytnej Grecyi.



Komnata w domu Eneasza. W głębi szerokie wyjście na dziedziniec, zasłonięte kotarą. Z prawej strony półokrągła kapliczka, w której płonie ognisko. Posąg Aresa. *)

SCENA I.

E n e a s z , L e n a .

ENEASZ.

Zaledwie przyszedł, już mię chcesz porzucić. Zostań—choć chwilę jeszcze: straszno mi w samotności... Snadź dzieciństwo powraca, zwykłą rzecz ludzkich koleją...

LENA.

Helios **) wysoko stoi na niebie. Czas mi do domu: niewolnice zwykły prząść i tkąć pod mojem okiem.

*) Bóg wojny.

**) Słońce.

ENEASZ.

Dobrze wróży o przyszłej gospodyni zabiegliwość dziewczęcia. Ale ty z innego mi odmawiasz powodu: głosząc otuchę, czujesz zarazem, iż rychło opuszczą cię siły, od bezmiernej żalości...

LENA.

Między grobowce, żalść taka! Tam niech się wije, niech załamuje ręce!... Czy już skruszone wszystkie nasze miecze? Czy bogi barbarzyńców wytrąciły gromy z dłoni Olimpijskiego Zeusa? *) Umilkłyż niecierpliwe wulkany, pod krokami zwycięzcy? A może Hellada, **) niby uludzona niewiasta, zawisła u szyi Xerxesa?... ***)

ENEASZ.

Zaliż—zdaniem twojem—nad szyję zaciejsze są stopy?... Zważ, jako wyspy Archipelagu jedna po drugiej ślą „ziemię i wodę” Persom, na znak poddaństwa... Wkrótce i miasta lądowe ukorzą się za tym przykładem, albowiem klęska rodzi klęskę, a występki, żadnym sposobem, nie poczyna cnoty. Zaprawdę, powiadam ci, źle się dzieje: w gruzy rozsypią się białe świątynie, w proch! pójdą w nie-

*) Olimp—góra, na której przebywali bogowie.
Zeus — ojciec bogów.

**) Grecya.

***) Xerxes — król perski.

czyste łoża, na piersi włochate, dziewice greckie,
a gaje laurowe uschną w ziemi niewolnej... Biada
nam, biada!

LENA.

Starcze, tak mówić nie przystoi. Wiem —
zdrada, niby wąż, pełza między nami; a wszakże
znajdą się męże, co od świętych progów odegnają
bezbożną ciżbę, znajdą się dziewice, co starym
obyczajem, od pohańbienia wykupią się — śmier-
cią!... Licznemi drogami, z najodleglejszych krań-
ców greckiej ojczyzny, podążyły zbrojne zastępy
ku Termopilom. *) Króla naszego, Leonidasa, obra-
no wodzem naczelnym. Król nasz Leonidas nie
da wrót Hellady, dopóki tchnienia w piersi, dopóki
żelaza w dłoni! Imieniem tego hartownego Spar-
tanina rozproszę chyba czarne myśli, co niby sta-
do kruków, opadły ci głowę?...

ENEASZ.

Łacno przeszywa strzała, przebija włócznia,
rozdziera sztylet najwspanialsze serce. Nie buduj
na jednostce: jednostka, to ziarnko piasku, porwa-
ne przez bystry prąd...

LENA.

A któż powiedział ci, że ten najgodniejszy,
jest jedynie godny? A któż powiedział ci, że z wo-

*) Termopile — wąwóz, uważany jako silny punkt
strategiczny.

dzem wraz, padnie i myśl jego?—Syna masz w szere-
gach — przecz je znieważasz?

ENEASZ (po chwili wahania).

Com dotąd krył starannie, na samem dnie
istoty—czegom nie wyznał sobie, bojąc się w kształt
ująć luźne wrażenie—to dziś powierzę twemu uchu,
o, jakże boleśnie!... Nie jeste syni najmniejszą
z moich trosk... W żyłach jego płynie krew żoł-
nierskiego rodu, ale nie wartko, jak należy... Ta
dziwna dusza zawsze waży cel, na drugiej szali
piętrząc ofiary, które wypadnie ponieść... Poży-
teczny jest rozmysł — umiem go cenić — ale nad-
mierny mrozi zapal; myśli ścierając się bezustannie,
miażdżą wolę. Mój syn — nie będzie targał lwich
paszczek, ani sięgnie Prometeuszowym *) ruchem
po ogień niebieski... On bitą pójdzie drogą, utar-
tym szlakiem, a ślady jego stąpań rozdepce szary
tłum... Nazwij mię szaleńcem; rad to usłyszę.

LENA.

Ni mnie przyganiać twoim siwym włosom, ni
słuchać takiej mowy. Ojcem jesteś: wolność błotem
bryzgać na swe dziecię, ale narzeczona Hermesa
odwraca się od ciebie... Po raz pierwszy żal wy-
noszę z twego domu.

*) Prometeusz—wykrał dla ludzi ogień z nieba, za
co Zeus rozgniewany kazał go przykuć do skały Kauka-
zu, gdzie sęp wydzierał mu ciągle wątrobę.

ENEASZ.

Odpuść, alboż — ujm gorczy doświad-
czeniu.

LENA.

Więc oto plon. co go gromadzą lata?... Garść
suchych liści, które śmierć zwieje!... Bogowie, za-
bierzcie mię wcześniej!... Nie — nie będę się tak
modliła; wznoszę ramiona i wołam: Bogowie, daj-
cie mi corychlej oglądać tryumf Hellady, a w nim
tryumf mego Hermesa!... Pomnij, Eneasz, jakimi
słowy żegnał nas, gdy zabrzmiała pobudka, ten
którego czci zbawiasz: „Z tarczą powrócę, albo
na tarczy!”... Aż głos jego drżał, wypowiadając
obietnicę? W młodych oczach płonęło uniesienie,
zwiastujące bohaterstwo tak niezawodnie, jak świt
zwiastuje dzień!

ENEASZ.

Czyn tylko przekonywa, nie zapowiedź czy-
nu. Jego wyglądam z upragnieniem a lękiem.

LENA.

Szum jakiś rozkołysał powietrze, skarga nie-
uchwytna. Możeto Antyklea, bez pory zgasła to-
warzyszka twoja, zawodzi wśród cieniów, przeto
iż winę narzucasz niewinnemu? O, serca matczy-
nego nie obejmie pierś ojcow!...

ENEASZ.

Nie wzywaj zmarłej w tę godzinę, by snadź cię nie przeklęła. Posłuchaj raczej: to wołanie żyjących w dali się rozlega — ziemskie wołanie — namiętne bardzo. Odróżniam głosów kilka... kilka-naście... (GŁOSY za sceną: Bogowie!... Przeklęty!... Przeklęci!... Krwi! krwi!...) Przybywa ich coraz... wzmagają się możnie... Teraz — rzekłabyś — burza się ku nam wali... Ha! dreszcz zimnym palcem sunął mi po grzbiecie... (Coraz głośniejsze okrzyki: Obić i zabić... O Zeusie, Zeusie!... Prawo nasze... Przeklęty!... Śmierć!... Zemsty!... Laury dla bohatera!..)

LENA (uchylając kotary).

Prawdziwie... zbliżają się kroki... mężnieją głosy... Całam w słuch obrócona, cała ku wrotom napięta, podobna tęsknemu żagłowi... Bowiem chwytam — chwytam... Ojczy, czy ja zmyśliła tracę?... Wszakże to on powraca?... On żyw powraca — zatem z chwałą na czole! Pierzchły hordy najezdników w dzikim popłochu, ku brzegom morza, ku okrętom swoim, jak ongi, pod Maratonem! Albo też legły uciszone, na ziemi, którą ujarzmić chciały... Ale — komuż grożą, ci grożący?... komu złorzeczą — złorzeczający?... Tyle nienawiści dla wroga powalonego?... Chwieją się te kolumny, słaniają.. Ciemny obłok zasnuł mi źrenice...

ENEASZ.

Wątła trzcina chyli się do mego ramienia,..

LENA.

Silna byłam w niedoli; dlaczegoż serce moje omdlewa w weselu?...

ENEASZ.

Biedna, ty sama siebie nie rozumiesz: to zło-wrogię przeczucie wstępuje w ciebie i gnje ku ziemi twe kolana... Idą... Wyraźnie ku temu dworcowi się kierują... Wiem, że idzie nieszczęście: radość byłaby wspaniałomyślna, nie urągałaby nikomu... I jakie nieszczęście!... Nie ono dumne, zimnemi usty trupa przemawiające, lecz pokorne, haniebne, szepczące drżącemi wargi — zbiega...

LENA.

Milcz, milcz, bluźnierco straszliwy! Niech wiatr nie nosi takich słów! Bogowie miłują Grecyę — nie opuścili jej — nie opuszczą nigdy! Potrzeba im tego przepięknego ołtarza. Ty doznasz: nie syna swego, ale się mdłości swojej będziesz sromać. Rozwarte wrota— tłumy garną się na dziedziniec—coraz bliżej... Widzę Hermesa!... Czemuż mię nieść nie chcecie, stopy? Czyście skamieniały na tym marmurze?... (HERMES staje na progu, Kottara wypada z rąk LENY. Tłum na dziedzińcu milknie stopniowo.) Drogi mój!...

* * *

SCENA II.

Poprzedni, Hermes.

ENEASZ (do HERMESA).

Otwieram ci ramiona — jeśli praw jesteś —
bieżjy...

(Chwila milczenia.)

LENA.

Zniewaga, jak gład ciężki, padła na serce
wojownika. Zrzuć ją! Powiedz ojcu, kim jesteś!
Ojcu tylko, bo ja nie wątpiłam nigdy o tobie. Ja
tak czekałam tej godziny!... Ale ją sobie wyobra-
żałam inaczej...

(Ponowne milczenie.)

ENEASZ.

A więc — tylko ból srogi przygarnę tem ob-
jęciem?...

HERMES.

Kim jestem?... Gońcem nieszczęścia... Perso-
wie wtargnęli do Attyki... *)

*) Attyka — kraj w starożytnej Grecyi.

ENEASZ (do posągu Aresa).

Panie zwycięstwa i klęski, tamtym sprzyja-
łeś!... (do HERMESA:) Jakoż ciebie oglądają me
oczy? Przysiągłeś na trud śmiertelny! Któż roz-
wiązał twój ślub? Błady strach, co smaga dusze
niewolników?... (Zakrywa głowę poją płaszczą.)

LENA.

Jakto? Hellada pokonana?... O najmilsza mo-
ja!... (do HERMESA:) Jakto?... ty — ty zdeptałeś
obowiązek chyżemi stopy—zbiega... Mnie zda się,
iż sen nieznośny omotał moje myśli...

HERMES.

Mylicie się: jam nie uszedł — nie zadrzał...
(Odkrywając ranę na piersiach:) Patrzcie: ostra stal
szukała mego serca...

LENA.

Ale wzgardziła niem w końcu...

HERMES.

Leno!

LENA.

Zapomnij mego imienia! Odstąp precz, by oj-
ciec twój sędziwy mógł odsłonić oblicze.

ENEASZ.

Ze zgrozą odrzucam ojcostwo takie! Bezdzietny jestem—sędzia, który sprawuje sąd. Mów, jak się to stało. Ze wszystkich, czyś sam jeden shańbiony, czy was jest zastęp cały?... Rozkazałem.

HERMES.

Topory perskie utorowały Xerxesowi drogę przez lasy w górach Kambunijskich. My, u wejścia do Termopilów wznieśliśmy mur kamienny, a na tym murze — drugi, złożony z wojowników. Zdumiał „wielki król” na takie zuchwalstwo: on sądził, że pokorniejsi niżli cedry i mirty, nie odważymy się stawiać oporu. Wezwał nas tedy do złożenia broni. Leonidas krótko odparł posłom: „Niech przyjdzie i weźmie”. Ale władcy wschodni nie zstępują na pola bitew. Ten zasiadł zdala na bezpiecznym tronie, a słowo jego rzuciło plemiona całe o naszą warownię. Byli tam Azyaci i Afrykanie, mężowie okuci w stal od stóp do głowy, i półnaga dzicz, potrząsająca głowniami. Zajęczała ziemia, zawyło powietrze... Czy świat powracał na łono chaosu, z którego powstał? — W przepaść! w przepaść, hordy najeźdźców!... Dzidą, włócznią, strzałą, mieczem, strącaliśmy to mrowie ludzkie, pnące się ku nam po szczelinach skały, po wyłomach muru... Ale na miejsce jednego zrzuconego wroga, wychylało się ich dziesięciu... I tak rosła ta ciżba niepomierne, gdy nam ubywało szermierzy. Jednakże duch nie słabł w gre-

ckich szeregach; owszem: przypinał walczącym podwójne, potrójne ramiona, dźwigał rannych z nad gruzów, konających cieszył ogromną nadzieją... Przeto chwiała się szala zwycięstwa dnia pierwszego, dnia drugiego... Dopiero trzeciego — o świecie...

ENEASZ.

Prędzej!... Dobijaj!...

HERMES.

...straż nasza, ustawiona u podnóża Ety, usłyszała nagle za sobą złowrogie szmery... Zrozumiała, że to Persowie przedzierają się przez zarośla... Któż wskazał im ścieżynę, okrążającą górę?... Teraz rwijcie na sobie szaty, targajcie włosy!... Uczynił to Grek—Efialties—uczynił to dla złota...

ENEASZ.

Zdrada! znowu zdrada, zawsze zdrada podaje nas w moc nieprzyjaciół! Czyż nad bogi silniejsza jest ta hydra?... *) Ach, okropna myśl ukąsiła mię w serce... W złem niema stopnia ni granicy... ty—może z onym potępieńcem dzielileś—obole?...**)

HERMES.

Starcze, wbrew twojej woli pomnę, iześ mię spłodził—i rękę odrywam od rękojęści miecza!

*) Hydra — smok dwugłowy.

**) Obol — pieniądz.

ENEASZ.

Szkoda! pragnę, o pragnę wody zapomnienia... *) — Mów dalej.

HERMES.

Wódz uznał, że wszystko stracone. Odprawił tedy wojska sprzymierzeńców, a sam pozostał z trzystu Spartanami. Wśród mchów, w rozpadlinach górskich, rosły kwiaty: opasał nimi skronie i nam przykazał uczynić to samo.— „Dziś będziemy na wieczery u Ajdoneusa”... **) rzekł ze spokojem boga, wstępującego do dziedziny innego boga. Nim słońce zaszło, spełniła się jego przepowiednia: zasiadł do onego stołu, w gronie swych rycerzy... Sam jeden wśród umarłych—pasowałem się ze śmiercią... Persowie nieśli klęskę w głąb kraju... Wówczas...

LENA.

Na cóż słów i wspomnień tyle? Ż y j e s z — to wystarcza, aby cię potępić.

HERMES.

Do duszy twej wpelzła niesprawiedliwość, niby gad do strzaskanego naczynia. Ż y j ę — bo

*) Dusze zmarłych, pijąc wodę z rzeki Lete, zapominały o życiu ziemskim.

**) Ajdoneus, Hades — bóg krainy zmarłych.

tak chciały bogi. Ichto cudowna moc zatrzymała w ciele uchodzącego ducha... Miałemże samobójczem żelazem zniweczyć ich zamysły?... Snadź ramię moje jeszcze potrzebne, skoro nie skrzepło. Sparcie je przyniosłem ku obronie. Chodzą po kraju słuchy, że Ateny *) — zdobyte, spalone... że Akropol **) — wpadł w ręce barbarzyńców... Jeżeli grozy nie potęguje stujężyczna trwoga — to — wkrótce ujrzymy napastników pod murami miasta...

ENEASZ.

Niech imię Sparty zniknie raczej z powierzchni ziemi, niżli ma mieszkać na wiarołomnych ustach! A ramię, które zadrżało w stanowczej godzinie, niech powrozami spętane, wysługuje się panom, miłszym nad śmierć!...

(HERMES cofa się zwolna pod klątwą.)

LENA.

Przybyłeś Sparty bronić?... A któż z tobą w jednym zechce stanąć szeregu? Zapytaj tych, którzy złorzecząc, towarzyszyli ci do tego progu, zapytaj tych, czy jest pomiędzy nimi taki. Pomnij,

*) Stolica Attyki.

**) Najwyższa część Aten, obwarowana i w czasach wojennych służąca jako schronienie dla starców, kobiet i dzieci.

że widok twój płomienie wstydu rzuca na grecką twarz!...

HERMES.

Zaniechaj! zaniechaj! Poddam się najsroźszej pokucie, katowi daruję swe gardło, tylko mię ty nie zginaj tak straszmem potępieniem!... Ty nie wiesz wszystkiego... Gdybym ci wyznał...

LENA.

Gardzi córa Lakonii marnymi wykręty. Ona hańbę zwie hańbą, prawdzie patrzy w oczy. Zaś gdyby serce jej drgnęło niesforeną litością, bądź pewny, iż — potrafiłaby wydrzeć je z piersi!

HERMES.

Zrzekasz się tedy najslodsze przywileju niewiasty: łaski?... Ale niech дума twoja zblednie: oskarżam cię o — współnictwo w mej zbrodni...

LENA.

Mnie?! Ty — mnie — oskarżasz?... Sługo sług Xerxesa!...

HERMES.

Wzdrygnęłaś się — przeto zrozumiałaś... Tak jest! kocham cię nad świętość przysięgi — nad sławę miecza—nad imię Hellady!... Darmo wynio-

słem słowem, groźnem spojrzeniem usiłujesz powstrzymać strumień lawy!... Kocham cię!... Krwią i myślą!... Jak lew i gołąb, jak pan i niewolnik... Nie życie — miłość podniosła we mnie bunt przeciwko zagładzie! Pójdź w moje objęcia, na usta moje!... Skosztuj tego falernu... *) Poznasz, jak łatwo zapomnieć...

LENA.

Precz, zuchwalcze! Greczynką jestem. Ten, któremu się przyrzekłam — skołał. Nie chciał na polu, więc skołał w mem sercu. Ciebie — nie znam.

HERMES.

Piękna jesteś, jak burza rozhukana. Gniew rozpalil błyskawice w twych oczach, przywołał krew na jagody, wypręzył postać, pod jasnà tunikà. Gdzie szukać pod słońcem drugiej takiej głowy — takiego łona — takich ramion rozkosznych, przedziwnie utoczonych? Wyróżniły cię bogi, na dolę lub niedolę śmiertelnika, który się wije u twych stóp. (Pada twarzą o ziemię.) Uczyni nad nim zmiłowanie...

LENA.

Prochu, cofa się przed tobà kraj mej szaty. Myśl biała rozpięła skrzydła i odlatuje...

*) Falern — wino bardzo mocne.

HERMES.

Słuchaj: co rzekłem — to wykonam: umrę.
Powiedz mi słowo miększe na rozstaniu...

LENA.

Przemówię ciszej do — trupa.

HERMES (podnosząc się z kolan).

Ha! zimny posągu, jakże ci łatwo przychodzi
twoja cnota... Ale we mnie gorę pożądanie. Twój
opór podnieca je, niby wichur targający płomienie.
Mamże ci pokazać, komu stanowczość a komu
uległość przystoi? nie igraj, okrutna!

LENA.

Groźba? Chyba bogi karzące pomieszały twe
zmysły?...

HERMES.

Mniejsza o przyczynę! Bacz raczej na skutek.
Teraz — pragnę tylko ręki na pożegnanie —
za chwilę — mogę już na tem nie poprzestać...

LENA.

Jedno uczynię dla ciebie: wyniosę stąd daleko
pogardę swoją. (Do ENEASZA:) Rozchodzą się
nasze drogi, starcze. Już tu nie miejsce dla mnie.
Złóż czcigodne dłonie na tej głowie skołatanej...

ENEASZ.

Niech pokój w tobie osiadzie. Że to nastąpi — wiem. Młoda jesteś—czas przejdzie po twojej boleści—odzyskasz siebie. Nawiedzaj czasem mój grób...

LENA.

Albo ty — mój. Któż zgadnie swą godzinę? A może spotkamy się jeszcze na — okopach?...

ENEASZ.

Jeżeli mię dzień ten zastanie—spotkamy się niezawodnie.

(LENA zmierza ku wyjściu.)

HERMES (zastępując jej drogę).

Nie odejdziesz tak, nie puszcę cię, nie puszcę! Dla ciebie wszystko poświęciłem, musisz mi stać za wszystko. Na duszy twojej nie zdołałem wycisnąć swej woli, lecz ciało nagnę do posłuszeństwa. Chodź! (Chwyta ją w objęcia i usiłuje zaciągnąć do przyległej komnaty). Chodź! Tam Eros *) usiał nam łożnicę... Prędkiej! moja żądza się niecierpliwi...

LENA (zrywając miecz HERMESA).

O mieczu shańbiony, ja cześć ci przywrócić!... (Zamierza się na HERMESA, ale ENEASZ wstrzymuje jej rękę.)

*) Bożek miłości.

ENEASZ.

Moją ta zemsta będzie. Jeszcze on krwi twojej nie skaził, jeszcze nie począł zdrajcy w twojem łonie. Jeszcze on mnie bliższy krzywdą, a sromem!... (Odebrawszy miecz, przebija HERMESA.)

HERMES (padając).

... nad imię Hellady — nad życie swoje!...
(Kona.)

(LENA idzie chwiejnym krokiem do posągu Aresa i opiera głowę o jego stopy.)

ENEASZ (po chwili ponurej zadumy, odrzucając gwałtownie kotarę).

O ludu znieważony, bywaj... Śmiem spojrzeć ci w oczy!... Oddałem śmierci, co się śmierci należało, i tym czynem, wkupiłem się nanowo w społeczność uczciwych!...

(Lud tłoczy się do komnaty.)

* * *

SCENA III.

Poprzedni, Starzec, Młodzieniec, lud.

STARZEC (występując z grona starców).

Boleśni, uszanowaliśmy twą boleść podwójną, stary druhu. Pamiętasz nasze dziecięce igraszki, na murawie zielonej? Pamiętasz twarde chleb obozowy, spożywany razem? My i dziś przy tobie. Atoli spłaciwszy dług godziwemu współczuciu, wzywamy teraz obywatela, by w ręce nasze wydał niewiernego szermierza.

MŁODZIENIEC (występując z grona młodzieńców).

Młode ramiona nasze drżą z niecierpliwości, młode dusze zzymają się na zwłokę! Jeno poszanowanie twej siwizny wstrzymuje te zapędy. Wydadaj nam, wydaj krzywoprzysięcę!...

ENEASZ.

Już nad nim spełniło się przeznaczenie. Już Hades milczący prowadzi go ku ciemnym nurtom Acheronu, *) ku głuchym gajom Persefony... **)

*) Acheron — rzeka, opływająca krainę umarłych.

***) Persefona — porwana przez Hadesa, dzieliła z nim władzę nad państwem podziemnym.



STARZEC.

Temu właśnie należy przeszkodzić. Starożytny obyczaj naszych przodków nakłada także karę pośmiertną na wielkich przestępców: pozbawiając ciało pogrzebu, skazuje tem samem duszę na wieczną poniewierkę; odepchnięta od miedzianych progów Erebu, *) błąka się ona, kołuje w rozpacz, jak liść porwany przez jesienną wicherę... A teraz sądzicie: godziż się kości zdrajcy narzucać świętej ziemi? godziż się dawać prawym cieniem, takiego towarzysza?...

GŁOSY.

Pozbawić go pogrzebu!... Sępom jego ciało, krukowi na pożarcie!...

ENEASZ (na stronie).

Wieczne potępienie!... (Głośno:) Czyńcie, jako wam przykazuje sumienie wasze. Ja—ni wam bronić — ni pomagać będę. Ode mnie nikt — nawet ojczyzna — więcej żądać nie może...

LENA (przystępując do ENEASZA).

Ojczyzna — czy nie za surowa kara pada na tego—nieszczęsnego?... Boć on raczej wolą słabą niż złą grzeszył... Może ja błądzę—ale te łzy, co

*) Erebus — państwo ciemności, kraina zmarłych.

w tej chwili po mej twarzy płyną, nie z cierpiącej
dumy biorą swój początek...

GŁOS.

Sępom go, żarłocznym ptakom! Niech ucztu-
ją, niech roznoszą jego przekłętę członki!

GŁOSY.

Tak niech będzie.

GŁOS DRUGI.

Niech członki te odrastają stokrotnie i stokro-
tnie podpadają ostrym szponom, chciwym, krwio-
żerczym dziobom!...

GŁOSY.

Tak niech będzie.

GŁOS TRZECI.

Niech będzie inaczej. Gińcie co rychlej, po-
dłe zwłoki, iżby słońce, gwiazdy i oczy poglądać
mogły bez wstrętu! Spieszcie się, sępy, spieszcie
z robotą swoją!

GŁOSY.

Pozbawić go pogrzebu! Tego się domagamy
koniecznie, my, za sprawą jego shańbieni wśród
Greków.

MŁODZIENIEC.

Niech nawet potępieńcy, których spotka na szlakach zatracenia, odwracają się od niego, by cierpiał poniewierkę, jakiej nie było na świecie!..

GŁOS CZWARTY.

Ale niech Sparta i owszem, wylegnie na plac kaźni... Niech matki pokazują małym dzieciom, jak giną zdrajcy.

GŁOS PIĄTY.

Persowie nadciągają, kusząc... Niech drży przed karą, zbrodnia!

STARZEC.

Słusznie mówicie: o przyszłość tu chodzi, bliską i daleką. (Wskazując martwe ciało HERMESSA:) Bierzcie to. (Kieruje się ku drzwiom, otwierając pochód. Za nim postępują starcy, za starcami młodzieńcy, którzy podjęli zwłoki.) Kto z Grecyą — ten z nami! (Wszyscy, prócz ENEASZA i LENY, przyłączają się do ponurego orszaku. Młodzieńcy śpiewają pieśń wojenną.)

ENEASZ.

Słyszałaś?... JEJ imieniem wzywał nas ten głos w okropną drogę... Czy wolno nam pozostać?... Czy podobna iść?...

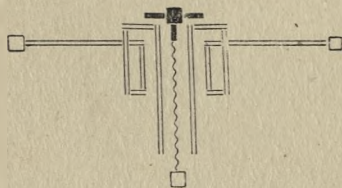
LENA.

Za mnie postanawiaj: jam złamana...

ENEASZ.

Lubiłem jego matkę... Kołysałem go dziecięciem—potem uczyłem cnoty obywatelskiej, rycerskiego rzemiosła... Temi rękoma zbroilem, błogosławiłem na bój chwalebny, krwawy... A teraz?... Ha, trudno!... to obowiązek pierworodny, to prawo Grecyi nietykalne!... Podaj mi ramię, córko... Albo nie: weź moje... Pod stopy serce i — naprzód!...

(Podążają za innymi, na plac kaźni.)





*Sztuka ta była grana w Filharmonii Warszawskiej,
w roku 1911 — 1912, przez trupę Kazimierza Zalew-
skiego.*

TŁOCZNIA NOŚKOWSKIEGO.
WARSZAWA—WARECKA № 15.

F

5245